WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 18-go SIERPNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 228



DE VALERA premier irlandzki, wystąpił ostro przeciwko faszystowskim „niebieskim koszulom“



ŻONA GANDHIEGO która razem z mężem swym została aresztowana

Dalsze pożyczki angielskie dla Polski

na rozbudowę linij kolejowych i uruchomienie regularnej komunikacji autobusowej między miastami, nieposiadającemi połączeń kolejowych

W najbliższym czasie nastąpi sfinalizowanie umów

Londyn, 16 sierpnia.

Dzisiejszy „Times“, omawiając sprawę pożyczki elektryfikacyjnej, podkreśla, że podpisany w Londynie kontrakt przez wiceministra Koca stanowi dla niego stanowczy sukces, albowiem głównie dzięki obecności w Londynie wiceministra Koca, jako szefa delegacji polskiej, **stało się możliwem ostateczne zawarcie umowy z grupą angielską.**

Należy się spodziewać—pisze dziennik — że w ślad za obecną umową pójdą dalsze, zwłaszcza, że w Polsce istnieje szerokie pole nietylko dla elektryfikacji, **ale również i dla budowy kolei oraz uruchomienia regularnej komunikacji autobusowej między miastami, nieposiadającemi połączeń kolejowych.**

Chodzi jedynie o uzyskanie dogodnych warunków dla finansowania.

Koncern Metropolitan Wickers wyraził już swą zgodę na zainwestowanie OKOŁO MILJONA FUNTÓW PRZY ROZBUDOWIE ELEKTROWNI PRUSZKOWSKIEJ.

Aczkolwiek Polska dokonała cudu przy odbudowie swych sieci kolejowych zwłaszcza, jeżeli się uwzględni skąpe środki finansowe, jakiemi rozporządzała, to jednak rozwój działalności życia gospodarczego doznał znacznego opóźnienia z powodu braku nowoczesnych środków komunikacyjnych. Prace, wypływające z kontraktu londyńskiego, są pierwszym tylko krokiem w programie prac kolejowych rządu polskiego.

Katastrofalna sytuacja w Niemczech

Trudności gospodarcze w Rzeszy zwiększają się z dnia na dzień — Niebezpieczeństwo niemieckie zagraża Europie

Paryż, 16 sierpnia.

Profesor Georg Bernhardt **omawia w „L'Oeuvre“ zagadnienie niebezpieczeństwa niemieckiego.**

Autor zwraca uwagę na olbrzymi spadek obrotów wewnętrznych, co **wskazuje na poważną sytuację w Niemczech.**

Prof. Bernhardt jest zdania, iż bez względu na to, czy Niemcy zbroją się, czy nie, ich sytuacja gospodarcza stanowi faktyczne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, bowiem z takich sytuacyj, jak obecna w Niemczech, **wychodzi się rewolucją, albo też awanturami imperjalistycznemi nazewnątrz kraju.**

***

Berlin, 16 sierpnia.

„Zeitungdienst“ donosi, że w Badenji wykryto olbrzymią aferę korupcyjną.

Jeden z najbardziej poszlakowanych Klumpp, zdołał zbiec do Francji. Podjęto kroki, mające na celu wydanie zbiega Niemcom.

Berlin, 16 września.

(PAT) Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, mocą którego obywatelom niemieckim, opuszczającym na stałe terytorjum Rzeszy, przekraczać wolno granicę tylko w miejscowościach, wskazanych im przez władze przy udzielaniu wiz wyjazdowych.

O każdorazowym wyjeździe powiadomione będą niemieckie władze celne odnośnej stacji pogranicznej.

Powstanie na Ukrainie Sowieckiej

Wszystkie linje kolejowe obsadzone wojskiem

Sztokholm, **16 sierpnia.**

(sb) Pisma szwedzkie donoszą o wielkiem powstaniu, jakie miało wybuchnąć na Ukrainie sowieckiej.

Sytuacja ma się przedstawiać bardzo poważnie.

Robotnicy i chłopi wystąpili z bronią w ręku. Szczegóły zajść trzymane są przez władze sowieckie w ścisłej tajemnicy, wiadomo jednak, że na Ukrainę wysłano znaczne posiłki wojska i oddziały G.P.U.

Wszystkie linje kolejowe i dworce są obstawione silnemi oddziałami. — W wielu miejscach doszło do krwawych starć. *Liczba zabitych i rannych nie jest znana.*

W całej Ukrainie zaprowadzono podobno stan wojenny.

Rewolta nie jest jeszcze opanowana. Przyczyny powstania należy doszukiwać się w ogólnem niezadowoleniu chłopów i robotników.

Wycieczka katolików francuskich

przybyła wczoraj do Warszawy

Warszawa, 16 września.

(PAT) Dzisiaj o godzinie 0,10 przybyła do Warszawy wycieczka katolików francuskich, rekrutujących się ze wszystkich sfer społecznych: duchowieństwa, prawników, inżynierów, dziennikarzy i studentów.

Wycieczka przebywa w Polsce już od dnia 9 sierpnia. Obecnie goście francuscy przybyli z Jasnej Góry z Częstochowy.

Na dworcu witali przybyłych w imieniu j. e. ks. kardynała Krakowskiego — ks. Lewandowicz — dyrektor akcji katolickiej archidjecezji warszawskiej, imieniem prezydenta miasta — p. Załęski, w imieniu komitetu przyjęcia p. Władysława Zamojska oraz przedstawiciele stowarzyszeń katolickich.

Samolot wpadł do jeziora Genewskiego

Bern, **16 sierpnia.**

Spadł do jeziora genewskiego samolot wojskowy. Pilot poniósł śmierć.

Generał Baden Powell w Gdyni

Uroczyste powitanie sędziwego twórcy skautingu — Kilkuset harcerzy z całej Polski przybyło do Gdyni

Gdynia, 16 września.

Na pokładzie statku „Calgaric“ przybył w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano twórca skautingu, gen. Baden-Powell z żoną, w otoczeniu generała brygady Barta, sir Percy Everesta, płk. Murray oraz około 700 instruktorów i instruktorek angielskiego skautingu.

Kiedy statek przybijał do brzegu, powitany został śpiewami i okrzykami **kilkuset skautów i skautek polskich, przybyłych z całej Polski, głównie zaś z Poznańskiego i Pomorza.**

Na statku powitał sędziwego generała wojewoda śląski, Grażyński w języku francuskim, na co gen. Baden-Powell wyraził radość z tak serdecznego przyjęcia, dodając, że od swych skautów, będących niejednokrotnie w Polsce **słyszał same pochwały pod adresem polaków, ich kraju i ich wielkiej dla skautów angielskich gościnności.**

W imieniu polskich skautek przemawiała wiceprzewodnicząca związku harcerek polskich, druhna Śliwińska, podkreślając, że choć oddalonych od siebie, skautów polskich i angielskich łączy silna wspólna idea.

Wstępującego na ląd gen. Baden-Powella powitał wiceminister generał Składkowski, poczem nastąpił przegląd drużyn harcerskich na nadbrzeżu polskiem.

W dalszym ciągu programu zwiedzili goście angielscy port i miasto. O godz. 12 w południe lord i lady wraz ze swym sztabem odwiedzili obóz reprezentacyjny harcerek na polanie Redłowskiej, o godz. 14-ej ten sam obóz zwiedzili skauci i skauci angielscy, poczem o godz. 17 goście odpłynęli na swym statku do Sopot, skąd wycieczka udaje się kolejno do Gdańska, Kłajpedy, Rygi, Tallina, Helsingforsu, Sztokholmu i Oslo.

Poseł japoński w Warszawie

przed śmiercią przeszedł na wiarę katolicką

Warszawa, 16 sierpnia.

Wczoraj zmarł w Otwocku minister Hirouki Kavai, poseł japoński w Warszawie.

Przed zgonem swym min. Kavai wyraził życzenie przejścia na wiarę katolicką, której gorliwemi wyznawcami jest małżonka posła i jej trzy córeczki. Poseł Kavai wyznawał religję **„Szirito“, najbardziej rozpowszechnioną w Japonji.**

Czyniąc zadość życzeniu ciężko chorego, małżonka posła uprosiła dziekana korpusu dyplomatycznego J. E. ks. arcybiskupa Marmaggi, nuncjusza apostolskiego, ażeby przybył do Otwocka.

Ks. nuncjusz w asystencji sekretarza nuncjatury, ks. kanonika Franciszka Rutkowskiego, przybywszy do łoża chorego, udzielił mu uroczyście Sakramentu Chrztu Świętego, przyjmując tem samem ministra Japonji na łono Kościoła Rzymsko - Katolickiego.

O godz. 8 m. 35 poseł Kavai zmarł.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Harcerze gdańscy w Krakowie

Kraków, 16 sierpnia.

Wczoraj o godz. 10.30 przybyli do Krakowa skauci gdańscy, z Jambree w Gödölö. Skauci gdańscy zwiedzili wszystkie zabytki Krakowa.

Szajka złodziejska przed sądem krakowskim

Kraków, 16 sierpnia.

W powiecie wadowickim przez dłuższy czas grasowała szajka złodziei, która naraziła mieszkańców powiatu na wielkie straty. Wkońcu złodziei ujęto.— Stanęli oni przed sądem okręgowym w Wadowicach i skazani zostali: Antoni Białek na 3 i pół roku, Józef Halama na półtora roku i Ludwik Staszek na 7 miesięcy więzienia. Od wyroku tego apelowani oni. — Wczoraj sąd apelacyjny w składzie: s. a. Wołoszczuka, Gniewosza i Jeka, wyrok pierwszej instancji zatwierdził. Oskarżał prok. dr. Szuchiewicz, bronił adw. dr. Kampler.

Napady na wsi

Kraków, 16 sierpnia.

Onegdaj znów zanotowano dwa wypadki napadów zwyrodniałych parobków wiejskich na przechodniów. — W Rudce pod Brzeskiem, pobity został Leonard Kuk. Doznał on złamania czaszki. W Razówku pod Miechowem, postrzelony został w prawą rękę 48-letni Franciszek Bielawski. Obu przewieziono do szpitala w Krakowie.

Kupony do kin

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A. B 43. „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1. — „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 1. „Apteka w Dębnikach" — ul. Konopnickiej 3. „Apteka pod Złotym Orłem" — ul. Krakowska 9 Apteka — ul. Mogilska 16.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością" — ul. Brodzińskiego 1.

Radjoprogram

—o—

KRAKÓW

11.50 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygn. czasu. 12,05 Płyty gramofonowe. 12,25 Codzien. przegląd prasy polskiej 12,35 Płyty gramofon. 12.55 Dziennik południowy. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Płyty gramofonowe. 16,00 Program dla dzieci ze Lwowa i z Warszawy. 16,30 Transmisje z Warszawy. 19.20 Skrzynka pocztowe 19,35 Rozmaitości. 19,40 Feljeton z Warszawy. 19,55 Program na dzień następny. 20,00: Koncert wieczorny. 21,00 Krakowskie wiadom. bieżące. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05: Recital skrzypcowy. 22,35 Komunikat meteorolog. [illegible] z Warszawy. 22,40 Płyty gramofonowe. 23,00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Spekulant węglowy w Krakowie

skazany na 8 miesięcy więzienia

Kraków, 16 sierpnia

Sąd okręgowy w Krakowie rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę o oszustwo.

Na ławie oskarżonych zasiedli 61-letni dyrektor hurtowni węgla Filip Glatt, 47 letni kierownik tej firmy Lazar Landesdorf i 38-letni handlarz węgla Leon Horowitz. Akt oskarżenia zarzucał im, że od roku 1925 do 1932 za wzajemnem porozumieniem działali na szkodę swych odbiorców w ten sposób, że do **worków węgla, zawierających 50 kg. dosypywali pył uliczny, śnieg, i ziemię, a ponadto dawali węgla mniej od 10 do 15 kg. Ponadto w czasie pamiętnych mrozów, jakie panowały w Krakowie w 1929 roku samowolnie** podnieśli cenę węgla o 100 **procent.**

Pierwsi dwaj oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że sprzedawali węgiel hurtowo Horowitzowi. Również Horowitz nie przyznał się do winy, oświadczając, że węgiel jego ładowali do worków robotnicy.

Przewód sądowy wykazał istotnie brak winy Glatta i Landesdorfa oraz ponad wszelką wątpliwość winę Horowitza który zerował na nędzy ludzkiej.

Po przemówieniach obrońców adw. Lustgartena, Federinga i Palenkera, sąd uniewinnił pierwszych dwuch oskarżonych, a **Horowitza skazał na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.** Połowę kary darowano mu na podstawie amnestji.

Ponura tragedja rodzinna w Krakowie

Żona lakiernika pozbawiła się życia

Kraków, 16 sierpnia.

Przy ul. Skałecznej 3 mieszkała wraz ze swym mężem, lakiernikiem, 23-letnia Cecylja Ederowa.

Onegdaj sąsiedzi jej usłyszeli jęki, a gdy weszli do mieszkania, znaleźli Ederową, leżącą na podłodze. Wezwano pogotowie, które przewiozło ją do szpitala.

Jak się okazało, Ederowa zażyła jakiejś trucizny, **prawopodobnie na szczury.** W szpitalu zmarła ona wkrótce, a wczoraj odbył się jej pogrzeb.

Samobójstwo pięknej i młodej kobiety wywołało w okolicy zrozumiałe poruszenie.

Zatarg w przemyśle budowlanym

Konferencja w inspektoracie pracy

Kraków, 16 sierpnia.

W dniu wczorajszym, strejkujący robotnicy budowlani usiłowali ponownie utworzyć niedozwolony pochód przez ulice miasta i udać się do domu robotniczego, gdzie rozdawano najbiedniejszym chleb. Policja przy zbiegu ul. Warszawskiej i św. Filipa, rozproszyła ich. — Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Wczoraj rozpoczęła się w inspektoracie pracy konferencja z udziałem insp Królikiewicza, celem zlikwidowania zatargu między robotnikami budowlanymi a przedsiębiorcami. Konferencja przeciągnęła się do wieczora.

Uczeń gimnazjum oskarżony o zniewolenie

Dwa procesy przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 16 sierpnia.

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanął wczoraj 17-letni uczeń czwartej klasy gimnazjum w Nowym Sączu — Jan Łukasik, oskarżony o zniewolenie czteroletniej Heleny F. Ponieważ chłopak w chwili popełniania czynu miał mniej niż 17 lat, sąd okręgowy w Nowym Sączu udzielił mu tyl ko nagany. Od wyroku tego prokurator wniósł apelację. Wczoraj sąd apelacyjny, po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych, wyrok ten zatwierdził. Oskarżał prokurator Gołąb, bronił adw. Tilles.

*
**

Przed tym samym sądem apelacyjnym stanął 43-letni właściciel biura technicznego przy ul. Starowiślanej w Krakowie, Ignacy Szermant. Zwabił on do sklepu służącą swą, Cecylję A. i **dopuścił się na niej gwałtu.** W podobny sposób zniewolił on już dwie poprzednie swe służące. Sąd okręgowy skazał Szermanta na półtora roku więzienia. Sąd apelacyjny zniżył mu karę do roku więzienia, połowę kary darował mu na podstawie amnestji, a resztę zawiesił na trzy lata.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. a. Potempa, wotowali sędziowie Wołoszczuk i Erenpreis.

Dziatwa Krakowa na kolonji w Kobiernicach

180 dzieci znalazło miły i zdrowy wypoczynek pod troskliwą opieką ofiarnych kierowniczek

W uroczej dolinie Soły leży malownicza **wioska Kobiernice,** ze starym dworkiem szlacheckim, pamiętającym dawne czasy. W tym właśnie dworku urządza krakowskie Towarzystwo Przyjaciół dzieci z prezeską p. senatorową Bobrowską na czele, — kolonje wakacyjne dla młodzieży.

Kto miał, choćby niewiele, do czynienia z dziatwą, kto wie, w jakich warunkach żyją dzieci biednych i najbiedniejszych, ten powinien jechać do Kobiernic, dla uczynienia zadość potrzebie serca.

Życie dziatwy w Kobiernicach jest **pełne radości i wesela** pod czułą opieką zespołu opiekuńczego. W przeddzień rocznicy wymarszu „Pierwszej Kadrowej" urządziły dzieci uroczysty wieczorek. Na program złożyły się: śpiewy, odegranie sztuki p. t. „Śpiący rycerze", popularny wykład o znaczeniu Legjonistów i ich Twórcy, Marszałku Józefie Piłsudskim, poczem odśpiewano pieśń „Hej strzelcy wraz" i ruszono pochodem przez wieś.

W następnym dniu 6 sierpnia urządzono zawody pływackie, zabawę ogrodową, przedstawienie „Kopciuszka", „Bajki kobiernickiej" i wreszcie na zakończenie odegrano operę komiczną „Jaś i Małgosia".

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. SŁOWACKIEGO — o godz. 20 — Żydówka (Gośc. Wanda Wermińska).
TEATR „BAGATELA" — o godz. 20-ej „Krzyczcie Chiny" — (Sztuka S. Tretjaka).

Tragiczny wypadek

Kraków, 16 sierpnia.

We wsi Wielki Dwór pod Miechowem zdarzył się wczoraj straszny wypadek w czasie wypędzania bydła na pastwisko, jeden z buhai rzucił się na 16-letniego pastuszka Józefa Kisiela. Chłopak doznał złamania szczeki i szereg ran twarzy. Rannego przewieziono do szpitala.

4-letni chłopiec zadusił się

Chrzanów, 16 sierpnia.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w domu Pufelesa w Chrzanowie przy ul. Henryka 42. — 4-letni Kazim. Dudek, syn dozorcy domu, bawiąc się na podwórzu, wpadł do zbiornika z popiołem i udusił się.

Gdy rodzice przyszli do domu, znaleźli chłopca już nieżywego.

Zbrodnia pod Chrzanowem

Kraków, 16 sierpnia

We wsi Filipowiec pod Chrzanowem powstała bójka na tle porachunków osobistych miedzy Tadeuszem Dudkiem a 18-letnim Stefanem Dorynkiem. Podczas bójki Dudek zadał przeciwnikowi cios nożem w plecy i **przebił mu rdzeń pacierzowy.** Chłopak doznał wskutek tego porażenia obu nóg.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, a Dudka aresztowano.

Pod kołami samochodu

Kraków, 16 sierpnia

Wczoraj o godz. 3 po poł. Marja Czystkowa zamieszkała w Prądniku Białym, przechodząc ul. Długą wpadła pod nadjeżdżający samochód. Doznała ona krwotoku prawego ucha i złamania podstawy czaszki.

W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

Występy złodziejskie

Kraków, 16 sierpnia

Do mieszkania Adama Wojtowicza, zam. przy ul. 29 listopada 34 dostali się przez otwarte okno jacyś złodzieje i skradli maszynę do szycia marki Singer, budzik, prymus, garderobę i pościel, ogólnej wartości 700 zł.

Około północy do ogrodu Juljana Szterndachta (Hetmańska 14) dostało się kilkunastu osobników, którzy ogołocili wszystkie drzewa z owoców. Strata wynosi kilkadziesiąt złotych.

Stanisławowi Pochmarskiemu mieszkańcowi Dębnik (ul. Różana 19) skradziono w czasie kąpieli nad Wisłą na terenie gminy Bodzów ubranie wraz z bielizną, trzewikami i portfelem, wyrządzając stratę w wysokości 150 zł.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Burza nad Azją"
APOLLO — „Romans ze sekretarką"
ATLANTIC: — „Musisz być moją" i „Trzech ze stacji benzynowej".
DOM ŻOŁNIERZA — „Romantyczne panny i praktyczne mamy" oraz „Panienki od gimnastyki i plastyki".
PROMIEŃ — „Dzielny wojak Szwejk"
SŁOŃCE — „Świat bez granic"
SZTUKA — „Quick"
ŚWIT — „Fałszywy strzał" i „Miłość czyni cuda"
UCIECHA — „Demon [illegible]"

Podwójna zbrodnia gołębiarza

Krwawy spór o gołębia — Dwa trupy — Morderca osadzony w więzieniu

Warszawa, 15 sierpnia.

Przed sądem okręgowym w Warszawie odbędzie się ciekawy proces.

Na ławie oskarżonych zasiądzie Czesław Umiastowski, lat 21, mieszkaniec wsi Klaudyn pod Warszawą. Umiastowski oskarżony jest o dokonanie podwójnego zabójstwa.

Umiastowski i sąsiad jego Wiktor Selewski, hodowali gołębie i na tem tle doszło do krwawej zbrodni.

Pewnego dnia gołąb Umiastowskiego zabłądził do stada Selewskiego. — Umiastowski domagał się zwrotu gołębia, a Selewski twierdził, *że posiada tylko własne ptaki, a cudzych nie kradnie.*

Na tem tle zaogniły się stosunki między rodziną Selewskich a Umiastowskich.

Pewnego dnia, Selewski wracając po pijanemu do domu, zbliżył się pod okna domu Umiastowskich i zaczął wybijać szyby. *Napadnięty chwycił broń i położył Selewskiego trupem.*

W godzinę później pod okna Umiastowskich przybył z pogróżkami ojciec zabitego, Wiktor Selewski. Czesław Umiastowski znowu *zareagował bronią i zabił Selewskiego — ojca.*

Podwójny zabójca usprawiedliwia się, że działał w obronie własnej i rodziny.

Młoda dziewczyna rzuciła się pod pociąg

gdy dowiedziała się, że jej narzeczony popełnił samobójstwo

Warszawa, 15 sierpnia.

Przed kilku dniami na dworcu Głównym w Warszawie rzuciła się pod pociąg jakaś młoda niewiasta. Doznała ona odcięcia ramienia, zmiażdżenia nogi i ogólnych potłuczeń.

Denatkę przewieziono do szpitala, jednak nazwiska jej, ani przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Dopiero jedna z lekarek, dr. Marja Raabe, dowiedziała się w klinice, że denatką jest siostra administratora zakładów przemysłowych, inż. Edwarda Raabego.

Desperatka, 23-letnia Aleksandra Gronwaldówna, mieszkała u brata swego w Łomiankach. Przed kilku dniami narzeczony Gronwaldówny wyjechał na studja do Wiednia, a w ubiegłą sobotę młoda panna otrzymała wiadomość, *iż narzeczony jej popełnił samobójstwo.*

Wiadomość ta doprowadziła nieszczęśliwą dziewczynę *do samobójczego zamachu na życie.* Rzuciła się pod koła pociągu, który miał odejść do miasta, gdzie zginął jej narzeczony.

Stan Gronwaldówny jest ciężki, jednak lekarze nie tracą nadziei utrzymania jej przy życiu.

Wielka katastrofa samochodowa w Niemczech

Berlin, 16 sierpnia.

Pod Duesseldorfem miała miejsce poważna katastrofa samochodowa. — Z niewyjaśnionej przyczyny uległ wypadkowi samochód holenderski, którym jechali czterej pasażerowie. Samochód wjechał na drzewo i rozbił się doszczętnie. **Dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu, a dwaj zostali ciężko ranni.**

Przywódca hindusów skazany na śmierć

Londyn, 16 sierpnia.

Jeden ze znanych przywódców narodowego ruchu hinduskiego Surya Sen, organizator rewolucji w Bengalji, skazany został przez trybunał w Chittagong na karę śmierci.

Klęska pożarów we Francji

Paryż, 16 sierpnia.

Departament Herault został nawiedzony klęską pożaru. Od dwuch dni już płoną lasy na wzgórzach Cabanez i Dedon. Obecnie płomienie ogarnęły już wielkie przestrzenie.

Liczne wioski i miasteczka są zagrożone, to też władze francuskie wysłały oddziały saperów, celem unieszkodliwienia katastrofy. Również w Cappiels wybuchł pozar. Od uderzenia piorunu zapalił się las o przestrzeni 300 hektarów. Spłonął on całkowicie.

200 wypadków szału z powodu upałów

Teheran, 16 sierpnia.

Ostatni okres nadzwyczajnych upałów wywołał w Teheranie około 200 wypadków szału.

Napad rabunkowy na 80-letnią staruszkę

Policja zdołała ująć sprawców

Warszawa, 15 sierpnia.

Władze stołeczne zostały zaalarmowane krwawą zbrodnią, jaka została dokonana w Milanówku. Ofiarą napadu padła 80-letnia staruszka Katarzyna Ożarowska. Do mieszkania jej wtargnęło dwuch opryszków, uzbrojonych w siekiery. *Bandyci zadali śpiącej Ożarowskiej kilka ciosów, poczem przystąpili do rabunku.*

Napad spostrzegł jeden z sąsiadów i zawiadomił syna Ożarowskiej, 45-letniego Michała, dzierżawcę pobliskiego ogrodu warzywnego. Ożarowski nadbiegł na pomoc matce, lecz bandyci rzucili się na niego, pobili go ciężko i obezwładnili.

Nim zdołano ich spłoszyć, zdążyli zrabować biżuterję Ożarowskiej, zegarek, papierośnicę jej syna i 12 zł. w gotówce, poczem zbiegli.

Pościg nie doprowadził do ujęcia złoczyńców. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł Ożarowską w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, syna jej Michała po opatrunku pozostawiono na miejscu.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło jednak, iż ukrywającemi się sprawcami napadu są dwaj mieszkańcy Milanówka — Zygmunt Andrzejewski, syn dróżnika i syn furmana Wacław Ziomski.

Pomysłowa kradzież w fabryce

Złodziej w roli robotnika

Warszawa, 15 sierpnia.

Niezwykle pomysłowej kradzieży dokonano wczoraj na szkodę fabryki gilz „Sokół".

W fabryce tej istniał zwyczaj, że wieczorem wszystkie papiery wartościowe i gotówkę odnosił jeden z robotników w walizce do mieszkania kierownika fabryki, Czesława Huebnera, a następnego dnia odnosił ją do biura. Złodzieje postanowili wykorzystać ten zwyczaj.

Wczoraj jeden ze złodziei, przebrany w niebieską bluzę robotniczą zgłosił się do mieszkania Huebnera po odbiór walizki. Służąca, nie domyślając się podstępu, wydała złodziejowi walizkę, zawierającą 7.000 zł. w gotówce, weksle, znaczki stemplowe i pocztowe, czeki bankowe i na P.K.O. oraz papiery wartościowe, na ogólną sumę 20.000 zł.

Podstęp wyszedł na jaw, gdy w kilka minut później do służącej zgłosił się robotnik, rzeczywiście przysłany przez kasjera.

Wszczęto alarm i zamknięto bramę. jednak rabusie przedtem już uciekli.

Tajemnicze zwłoki z odrąbaną głową

okazały się... skradzioną mumją egipską.

Paryż, 16 sierpnia.

(sb) Niezwykłego odkrycia dokonał wczoraj w Chatillon pod Paryżem jeden z policjantów. Natknął się on na jakieś zwłoki z odrąbaną głową. Ciało było niezwykle wysuszone i odziane w nieznane jakieś szaty.

Przerażony policjant zaalarmował niezwłocznie władze. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska. Jak się jednak okazało, było to ciało człowieka nieżyjącego już od... 3.000 lat. Okazało się, że jest to mumja staroegipska.

Prawdopodobnie została ona skradziona w jednem z muzeów i porzucona na ulicy. Niezwykłym „trupem" zajęło się obecnie muzeum w Paryżu, a władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia skąd mumja ta została skradziona.

Komunista postrzelony w czasie ucieczki

Ogłoszenie wyroku sądowego na sali szpitalnej

Warszawa, 15 sierpnia.

W ciągu ostatnich kilku dni toczył się w Warszawie proces przeciwko młodocianym komunistom.

Na ławie oskarżonych zasiadło siedem osób, oskarżonych o szerzenie akcji wywrotowej na terenie szkół średnich stolicy oraz zorganizowanie jaczejek komunistycznych w szkołach.

Sąd skazał Trzeciewskiego na 5 lat więzienia, Goldfederównę na 4 lata, a pozostałych pięciu oskarżonych na kary od dwuch lat do roku więzienia.

W czasie odprowadzania Trzeciewskiego do więzienia, usiłował on zbiec. Policjant w czasie pościgu postrzelił go dwoma kulami.

Rannego odstawiono do szpitala, a sąd postanowił ogłosić wyrok w szpitalu przy łożu rannego.

Zgodnie z tą zapowiedzią sąd udał się w pełnym składzie wraz z prokuratorem i obrońcą do sali szpitalnej, *gdzie nastąpiło ogłoszenie wyroku przy łóżku rannego oskarżonego.*

Pojawienie się kompletu sędziów na sali szpitalnej, wywołało zrozumiałe zainteresowanie wśród pacjentów szpitalnych.

Samosąd nad trzema murzynami.

Nowy akt barbarzyństwa w Ameryce.

Nowy York, 16 sierpnia.

(sb) W Birmingham (stan Alabama) w Stanach Zjednoczonych, dokonano wczoraj krwawego lynczu. W maju bieżącego roku zamordowana została pewna młoda dziewczyna, a jako podejrzani o dokonanie morderstwa aresztowani zostali trzej murzyni. Osadzono ich w więzieniu w Birmingham.

Jak się okazało, aresztowani byli komunistami, a obrony ich podjęli się również dwaj adwokaci, komuniści. Z tego powodu też nienawiść miejscowej ludności do murzynów była bardzo silna. Wczoraj miano trzech murzynów przetransportować do więzienia w Tuscaloosa.

W drodze do więzienia tłum zatrzymał karetkę więzienną, wyciągnął więźniów i pobił konwojujących ich policjantów. Następnie zaprowadzono murzynów pod szopę i oddano do nich kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Murzyni ponieśli śmierć na miejscu.

B. premjer albański zamordowany

Sprawca zbrodni w rękach władz

Saloniki, 16 sierpnia.

Były angielski premjer Hassein Prichtina został zamordowany na ulicy. Morderca, niejaki Tselio, oddał do niego 7 strzałów, zabijając go na miejscu.

Tselio został aresztowany i na zapytania policji odpowiedział, że morderstwem tem chciał pomścić swego brata i kilku innych Albańczyków, którzy na **zarządzenie Prichtiny zostali straceni.**

Strejk górników w Anglji

17 tysięcy robotników porzuciło pracę

Londyn, 16 sierpnia.

Górnicy zatrudnieni w kopalniach węgla antracytowego w południowej Walji, przystąpili dziś przed południem do strajku.

W ostatniej chwili odbyły się jeszcze rokowania pomiędzy delegatami górników i pracodawców. Pracodawcy odrzucili kategorycznie wysunięte przez delegatów górniczych żądania podwyższenia płac.

Strajk objął narazie 21 kopalń, zatrudniających 17,000 górników. — Istnieje prawdopodobieństwo rozszerzenia się strajku na pobliskie kopalnie.

W tym wypadku przystąpiłoby jeszcze do strajku 6.000 górników.

Trzęsienie ziemi na Azorach

Znaczna ilość ofiar w ludziach

Madryt, 16 sierpnia.

Według wiadomości, nadeszłych z Fayalu, Azory zostały wczoraj nawiedzone silnem trzęsieniem ziemi. Najbardziej zostało poszkodowane miasto Ponta del Gada, gdzie kolejno dało się odczuć kilka silnych wstrząsów.

Wskutek trzęsienia ziemi kilkadziesiąt domów uległo zawaleniu. Przerażeni mieszkańcy opuścili miasto i biwakują w polu. Liczby zabitych i rannych narazie nie ustalono.

Ponieważ komunikacja telefoniczna i telegraficzna jest zerwana, brak wiadomości o szczegółach katastrofy.

Dostojnicy tureccy

gośćmi rządu bułgarskiego.

Sofja, 16 sierpnia.

Prezes ministrów Turcji, minister spraw zagranicznych i szereg wybitnych osobistości z Angory przybędzie w dniu 21 września do Sofji.

Dostojnicy tureccy będą gośćmi rządu bułgarskiego.

Lot dookoła Europy.

Moskwa, 16 sierpnia.

O godzinie 18.15 wylądował w Moskwie lotnik francuski, Jappy, który dokonywuje lotu dookoła Europy.

Jappy zatrzyma się w Moskwie 2 do 3-ch dni, poczem odleci do Leningradu, a stamtąd przez Kopenhagę wraca do Francji.

Minjatury

Trzy po trzy...

Jedziemy wąskotorową . kolejką. — Tłoczno, gwarno, niema miejsca. Na dodatek kolejka co chwilę podskakuje, jak gdyby ją ktoś dynamitem w powietrze wysadzał.

Zdenerwowany do najwyższego stopnia, zwracam się wreszcie do konduktora: — Panie, dlaczego ta kolejka tak podskakuje?... Czy coś się zepsuło?...

— E, nie, proszę pana... — tłumaczy mi konduktor. — Popsuć się nie popsuło tylko maszynista, uważa pan, ma czkawkę...

***

W szkole niemieckiej nauczyciel sprawdza, czy młodzież dostatecznie już przejęła się hasłami hitlerowskiemi. — Zwraca się więc do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, mój drogi chłopcze, kim właściwie jesteś?...

— Młodym hitlerowcem, ku chwale mej wielkiej ojczyzny! — brzmi donośna odpowiedź młokosa.

— Wspaniale! — zachwyca się nauczyciel. — Bardzo dobrze... A ty?... — zwraca się do następnego.

— Jestem największym czcicielem wodza naszego Adolfa Hitlera i całej jego rodziny!.... Heil!...

— Doskonale! — zachwyca się nauczyciel i przechodzi skolei do trzeciego ucznia, pytając: — A ty kim jesteś?...

Malec milczy.

— No, powiedz, kim jesteś?...

— Ja... — odpowiada uczeń — Jestem antyhitlerowcem....

— Co-o-o-o?!... Coś ty powiedział?!.. Ja cię nauczę, smarkaczu! — oburza się nauczyciel. — Dlaczego jesteś antyhitlerowcem?...

— Bo... mój tata też jest antyhitlerowcem....

— Ach, tak... Więc ty we wszystkiem naśladujesz swego głupiego tatę?!.... A kim był byś, gdyby twój ojciec był złodziejem, bandytą, grabieżcą i mordercą, co?....

— O, wtędy byłbym hitlerowcem, proszę pan!... — odpowiada malec.

***

Koks dostał przedstawicielstwo francuskiej fabryki aut. Wynajął więc wielki sklep na pryncypalnej ulicy, wystawił w wielkiem oknie najnowszy model maszyny i czeka... Centrala również czeka. — Miesiąc, dwa miesiące, pół roku, rok.

Po roku przychodzi telegram z centrali:

— Depeszować natychmiast, ile pan utargował w ciągu tego roku.

Koks depeszuje:

— 20 groszy.

W centrali zdumienie. Wysyłają znowu depeszę:

— Jakie 20 groszy?... Za co?...

I Koks odpowiada depeszą:

— Za jednorazowe użycie telefonu.

W restauracjach musi być czysto!

Walka z tyfusem winna rozpocząć się od inspekcji sanitarnej

W całej niemal Polsce sygnalizują o wzrastającej ilości zachorowań na

tyfus brzuszny.

Nasilenie tej choroby jest w tym roku wyjątkowo wielkie.

Oczywiście, że w zwalczaniu tej epidemji wielką pomoc władzom sanitarnym przynieść może całe społeczeństwo, w którego interesie leżeć powinno

jaknajszybsze zażegnanie tej epidemji,

lecz nie wszystko zależy tylko od społeczeństwa.

Wiadomą jest rzeczą, że pierwszym warunkiem uniknięcia tyfusu jest higjena spożycia. Przedewszystkiem pokarmy muszą być czyste i świeże. A przecie większość mieszkańców miast stołuje się w porze letniej na mieście,

w barach i restauracjach.

Należy więc w pierwszym rzędzie zwrócić baczną uwagę na warunki sanitarne w lokalach restauracyjnych, cukierniach, kawiarniach i t. p.

Tam już ingerować muszą władze sanitarne.

Nie szkodziłoby również zainteresować się

fabrykacją lodów

w cukierenkach mniejszego kalibru i rozwożonych po ulicach miasta w specjalnych wózkach. Jak te lody są wyrabiane i gdzie, w jakich warunkach higjenicznych — tego nikt nie wie... A przecie setki osób spożywają te zimne smakołyki w upalne dni sierpniowe..

- u. -

Hitler zbierał fundusze

zagranicą na rzecz ruchu „Nazi". 350 miljonów marek w ciągu 5 lat.

(z) W Londynie wyszła z druku książka Johannesa Stiela byłego bliskiego współpracownika Hitlera. Książka ta zawiera **sensacyjne dane o związku Hitlera z zagranicznymi kapitalistami.**

Stiel opuścił Niemcy przed paru miesiącami, **w obawie, iż spotka go los dr. Bella,** który, jak wiadomo, **zamordowany został przez hitlerowców za to, iż zbyt wiele wiedział o stronie zakulisowej ruchu narodowo - socjalistycznego.**

Autor podaje w swej książce rewelacyjne fakty o tem, jak **Hitler wyłudzał od kapitalistów zagranicznych** znaczne kwoty pieniężne na podtrzymanie ruchu narodowo - socjalistycznego. W ciągu ostatnich 5-ciu lat wódz trzeciej Rzeszy otrzymał w ten sposób od kapitalistów różnych krajów **350 miljonów marek.** Agenci Hitlera objeżdżali Niemcy, Anglję, Szwecję, Francję, Amerykę itp., zbierając „zapomogi" zaledwie nieznaczna część tych agentów należała do partji narodowo-socjalistycznej, **większość pracowała jedynie dla zysku, otrzymując przyzwoitą pensję i djety w czasie podróży.**

Agenci, uprawiający propagandę w Ameryce, **pracowali pod bezpośredniem kierownictwem d-ra Schachta.** Agenci wysuwali argument, iż po dojściu do władzy Hitlera wszystkie zapomogi zamortyzują się wielokrotnie. W rezultacie w Ameryce zebrano kilka miljonów dolarów.

Stiel podaje szereg nazwisk ofiarodawców, wymieniając m. in.bank **Morgana, który ofiarował 50.000 i 35.000 dolarów,** oraz „General Motors", koncern automobilowy, który nabył w Niemczech koncern Oppla.

Największe subsydja uzyskał jednak Hitler od magnatów ciężkiego i wojennego przemysłu; **wspomagał go również Ivar Kreuger i wreszcie pewna firma szwedzka, zaprzyjaźniona z Kruppem.**

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowej ogólny obrót wynosił 7.845 ton, w tem 6.465 żyta. Notowano: żyto nowe 15 i pół — 16, pszenica jednolita nowa — 20—21, zbierana nowa — 19 — 20, owies jednolity 14 i pół — 15 i pół, zbierany 13 i pół — 14 i pół, jęczmień na kaszę 15 — 15 i pół, groch polny 22 — 25, „Victoria" 26— 28, łubin niebieski 9 — 10, żółty 11 — 12, siemię lniane 41 — 43, rzepak 34 — 36, rzepik zimowy 41 — 43, mąka stara luks. 48 — 53, nowa 40 — 45, gat. I — stara — 43 — 48, nowa 37 — 40, gat. II stara 38 — 43, nowa 34 — 37, gat. III stara 20 — 28, nowa 20 — 25, mąka żytnia pytl. 28 — 30,

W świetle kinkietów

Adolf Dymsza wyjeżdża do Pragi czeskiej

(lu) — Adolf Dymsza, jeden z najlepszych polskich komików filmowych, ukończył niedawno wraz z Burianem, znakomitym komikiem czeskim, bohaterem „C. K. Feldmarszałka", film polsko-czeski p. t. **„Dwanaście krzeseł".** Scenarjusz tego filmu oparty został na powieści rosyjskiej o tym samym tytule.— Oprócz Dymszy i Buriana, w obrazie tym bierze udział **Zula Pogorzelska.**

Dymsza wraz z Symem wystąpi jeszcze w obrazie p. t. „On i jego brat", poczem wyjedzie

do Pragi czeskiej,

gdzie wystąpi prawdopodobnie gościnnie w teatrze Buriana.

Nowiny filmowe

(lu) — **John Barrymore,** występuje w filmie **„Kongres w Wiedniu"** w roli austrjackiego oficera. Akcja tego obrazu rozgrywa się w stolicy walca i urozmaicona jest lekką muzyką wiedeńską oraz cygańskiemi romansami.

***

Świetni komicy filmowi **Flip i Flap,** znowu występują razem w filmie p. t. „Brat djabła". Partnerem ich jest **Dennis King,** niezapomniany „Król żebraków", słynny śpiewak operowy.

***

Wytwórnia „Uniwersal" wykryła nowy talent w osobie **Claude Rainsa.** — Pierwszym jego filmem będzie „Niewidzialny człowiek" wg. powieści Wellsa.

„Pozwólcie nam żyć!.." 147)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Teraz jednak, gdy Zbigniew wyjechał i milczał w sposób lekceważący, jej spokój został zachwiany.

Żeby był bodaj napisał choć kilka słów. Lecz on nie zdobył się nawet na jedno konwencjonalne zdanie!

— Czyżby już przestał mnie kochać? — zadrżało jej serce nagłą rozpaczą.

Czytywała w powieściach, iż zdarza się niekiedy, że mężowie przestają po ślubie interesować się swemi żonami. Dawniej nie wierzyła w to. W prostej i dobrej jej duszyczce nie mogła pomieścić się myśl, iż mąż, może przestać kochać żonę. Teraz jednak życie miało ją przekonać, że nie jest to tylko wymysłem powieściopisarzy.

Błądząc więc alejami parku, gryzła się i martwiła.

Stary hrabia, który przez długi czas był w rozjazdach, powrócił teraz do pałacu dembiankowskiego.

Obserwując swą synową, nie mógł nie zauważyć zmizerowanej jej twarzyczki a niekiedy nawet podpuchniętych oczu.

Chociaż Elżbieta starała się sztucznym uśmiechem ukrywać swe przygnębienie nie mogła oszukać starego.

Ów zaś udawał, iż nie dostrzega niczego. Wiedział, że od pewnego czasu w stosunku Zbigniewa do Elżbiety nastąpiło pewne oziębienie. Dlatego też bynajmniej nie starał się wpłynąć na to, ażeby przyspieszyć powrót syna.

— Taka chwilowa rozłąka — rozumował — jest najlepszem lekarstwem na wszelkie nieporozumienia małżeńskie. Młodzi nie rozstawali się z sobą przez pół roku, nic więc dziwnego, że Zbigniew — lekkoduch jeden — znudził się trochę Elżbietką, która jest zamłoda, ażeby znać sztukę przytrzymywania mężczyzny... Ale niechno Zbigniew posiedzi tydzień lub półtora w stolicy, to napewno zatęskni za Elżbietką i gdy powróci, będą się znów kochali jak za miodowych tygodni...

Oto, dlaczego stary dyplomata przymykał oczy na zbyt długo przeciągającą się nieobecność syna.

Wreszcie pewnego razu nadeszły do pałacu w Dembiankach dwa listy, jeden zaadresowany do hrabiego Witolda, a drugi na ręce Elżbiety.

Oboje siedzieli właśnie przy drugiem śniadaniu.

Elżbieta — spodziewając się wiadomości od Zbigniewa — przedarła niecierpliwie kopertę i poczęła czytać.

Twarzyczka jej okryła się rumieńcem, a potem śmiertelną bladością.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał z niepokojem hrabia, patrząc na jej zmienioną twarz.

Elżbieta zawahała się przez chwilę, poczem wręczyła list hrabiemu.

— Przeczytaj ojcze ten...

Nie skończyła. Hamowane z trudem łzy popłynęły z jej oczu. Mała księżniczka, przysłoniwszy chusteczką twarz, zerwała się od stołu i pobiegła do swego pokoju, gdzie runęła na łóżko i zaniosła się od płaczu.

Tymczasem stary hrabia, nałożywszy okulary, studjować począł list, wręczony mu przez Elżbietę.

Pisała go Izabella hrabianka Sławucka.

Rzekoma słodycz i troskliwość mieszały się w nim z delikatną ironją i zawiścią:

„Jest mi przykro — donosiła Izabella — że zranię Twoje dobre i łatwowierne serduszko. Myślę jednak, że wolisz ból od hańby. I to właśnie przeświadczenie zakazuje mi milczeć.

Jeśli Zbigniew donosi Ci, iż jest bardzo zapracowany i zaaferowany — nie wierz mu.

W stolicy nie zatrzymują go żadne sprawy.. Bawi tu wyłącznie tylko dla Haliny Rajeckiej.

Kim jest ta dziewczyna, o tem powie Ci najlepiej Twój teść, hrabia Zbaraski, do którego piszę równocześnie.

Ze swej strony powiem Ci tylko: gdyby chodziło tu o jakiś bardzo przelotny kaprys Zbigniewa, zachowałabym pewną dyskrecję. Lecz stosunek między Zbigniewem a Rajecką (o którym śpiewają wszystkie wróble w stolicy) nie jest tylko niewiernością względem Ciebie, lecz równocześnie kompromitacją całej naszej rodziny.

Wystarczy w zupełności, że ofiarą skandalu, wywołanego przez tą dziewczynę padłam ja. Nie chciałabym ażebyś zkolei skompromitowana została i Ty.

A Zbigniew zagalopował się tak bardzo, że o skandal nietrudno.

Radzę ci, póki czas, przeciwdziałać, jeśli nie chcesz utracić męża.

Jest mi naprawdę przykro, że Zbigniew nie potrafił ocenić Twoich walorów, o których nasłyszałam się tyle od wuja Witolda.

I to pomyśleć sobie: eks-bona Halina Rajecka wydziera męża księżniczce Ostrogskiej...

Naprawdę, to już koniec świata!

Całuję Cię serdecznie

Izabella."

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

187)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. —

Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Ela zostaje uprowadzona do domu obłąkanych. Tylko dzięki wstawiennictwu młodego asystenta zostaje Ela zwolniona nazajutrz.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

Najcięższe było przejście przez parter. Panował tam żar nieznośny i kłęby ognia buchały ze wszystkich stron. Źródło ognia mieściło się w piwnicach.

Lęk przed śmiercią dodał im odwagi w obliczu płomieni: przedarli się i przez tę straszną zaporę. Droga na ulicę była wolna.

Przez dym i ciżbę ludzi, która tłoczyła się u żelaznych sztachet ogrodu posesji lorda, Mister Iks dojrzał mundury policjantów. Jeszcze moment, a zostanie rozpoznany.

Co czynić?

Nie było innej drogi, jak wracać w stronę płonącego domu i próbować ucieczki przez mury sąsiadujące z dalszemi posesjami. Renner pobiegł w głąb ogrodu: po chwili jednak przekonał się, że prawie cała posesja jest otoczona przez oddziały straży ogniowej i policjantów pieszych i konnych.

Z jaką zadziwiającą szybkością w ciągu kilku minut w głuszy nocnej pojawiły się koło domu Lorda Wellingtona nieprzejrzane tłumy ludzi. Skąd się wzięła ta ciżba? Zdawało się, że ludzie jakby z pod ziemi wyrośli.

Rozdział sto dwudziesty czwarty

Bohater.

Renner był sam w ogrodzie. Drzewa, oświetlone odblaskiem pożogi, wyglądały jak w upiornej feerji.

Mister Iks czuł się bezpieczny. Wiedział, że znajdzie dla siebie przejście, mimo kordonu policjantów i strażaków.

Nagle do uszu jego dobiegł przeraźliwy krzyk. Skierował wzrok w stronę, z której biegły rozpaczliwe wołania o pomoc. Na czwartem piętrze, z okna małej mansardy wyglądała młoda dziewczyna. Była to niewątpliwie pokojówka, o której zapomniano. Odcięta od świata kłębami dymu i płomieniami ognia, dziewczyna w obłędnym strachu wzywała pomocy.

Okno mansardy wychodziło na dziedziniec i z tej strony nikt nie mógł dostrzec, ani dosłyszeć krzyczącej niewiasty.

Renner zawahał się. Walczył w nim instynkt samozachowawczy z bohaterstwem, i zdolnością do poświęceń. Zdawał sobie sprawę, że naraża nietylko swą wolność, ale i swe życie. Ale ani przez moment nie pozwolił na to, by instynkt samozachowawczy w nim zwyciężył. Na szczęście miał jeszcze w ręku ręcznik. Dojrzał na dziedzińcu dużą pompę. Zmoczył ręcznik jak najmocniej i przyłożył go do twarzy. Potem z determinacją rzucił się między płomienie, i pobiegł po trzeszczących i palących się schodach. Znalazł się na czwartem piętrze w ciągu jednej minuty. Zbliżył się do okna. Dziewczyny już w oknie nie było. Zajrzał wgłąb pokoju, z którego buchały kłęby dymu. Z przerażeniem przekonał się, że dziewczyna leżała zemdlona. Przedostać się przez okno było niemożliwością. Blacha była już rozpalona prawie do czerwoności. — Pozostawała jedyna droga—przez drzwi. Renner nacisnął klamkę. Ku swej rozpaczy przekonał się; że drzwi były zamknięte od wewnątrz. Cofnął się na szerokość korytarza i z rozpędu wpadł całem ciałem na drzwi. Powtórzył ten manewr trzykrotnie. Ale drzwi były mocne, dom był stary i solidnie zbudowany.

Na szczęście Renner dojrzał na strychu sporej długości rurę wodociągową. Widocznie w domu miały być przeprowadzane zmiany w instalacji wodociągowej i rura leżała pod ścianą. Uzbrojony w rurę Renner znów powtórzył swe ataki. Udało mu się podważyć drzwi od dołu; wreszcie znalazł się w ogarniętym dymem pokoiku służącej. Na dziewczynie płonął szlafrok. Jednym ruchem Renner zdarł z niej odzież i okrył jej nagość swoją marynarką. Potem, ciągle nieprzytomną, zarzucił na ramiona i skierował się znów ku schodom.

Ale jeden rzut oka wystarczył Mister Iksowi by przekonać się, że ta droga powrotu jest dlań już całkowicie zamknięta. Klatka schodowa była w jednym ogniu. Gdyby nawet zaryzykował przejście przez to morze płomieni, co równałoby się zamachowi samobójczemu, nie miał pewności, czy lada chwila nie zapadną się schody, grzebiąc jego i jego brzemię pod swym płonącym morderczym ciężarem.

Nie było innej drogi, jak droga przez dach. Dach był dotychczas jeszcze cały. Ogień nie dosięgnął szczytu domu. Tam wiały świeże powiewy szerokiej przestrzeni nad miastem.

Renner pobiegł małemi schodkami przez strych do otworu w dachu. Gdy wyłonił się ze swym ciężarem na dachu, dopiero teraz spostrzegli go ludzie z dołu. Po tłumie przeszedł pomruk przerażenia. Tłum zafalował... Potem zamarł. Na dachu stał człowiek z niezwykłem brzemieniem. On i nawpół naga kobieta w jego ramionach nie igrali już ze śmiercią, ale byli raczej na nią skazani.

Na dole, wśród drużyn ratowniczych spostrzegł Renner ożywienie. Strażacy podsunęli pod sam dom największą drabinę i poczęli ją rozwijać. Okazało się, że drabina była za krótka. Duża drabina, przeznaczona do najwyższych domów, była dopiero w drodze. Rozległ się sygnał trąbki strażackiej. Drabina dokonała obrotu i poczęła się kurczyć.

Strażacy próbowali przedostać się na dach za pomocą małych przenośnych drabinek zaczepianych z piętra na piętro. Manewry te trwały kilka minut, które Mister Iksowi wydały się wiecznością. Dach począł go piec pod nogami. Dachówki i blacha nagrzewały się coraz bardziej. Widząc wreszcie, że nie doczeka się pomocy i że ta pomoc może być dla równocześnie zgubą. Renner opuścił swe brzemię na dach. Aby zejść po rynnie, o której istnieniu wiedział dokładnie, musiał mieć obie ręce wolne.

Renner miał zawsze przy sobie parę mocnych kajdanów. Już niejednokrotnie oddały mu one przysługi i były prawie jedyną jego bronią w nocnych wyprawach. Założył kajdanki u kiści ciągle nieprzytomnej pokojówki. Potem przerzucił jej ramiona dokoła swych ramion. Niósł ją jak ciężki i bezwładny wór na plecach.

Dopadł rynny. Przechylił się, zawisł na rękach, uczepił się potem rynny nogami i począł zsuwać się po odstającej na szczęście od muru rynny, znajdując chwilami oparcie na cienkich obręczach, któremi rynna była przymocowana do ściany. Z każdym jednak metrem opuszczania się na dół, gorąco stawało się coraz bardziej nieznośne. Mister Iks czuł, że ma poparzone ręce. Ręcznik, jaki ciągle trzymał koło nosa i ust, a który niekiedy przysuwał ku oczom, stawał się z każdą chwilą bardziej suchy i coraz mniej przynosił mu ulgi.

Był na wysokości drugiego piętra, gdy zdawało mu się, że siły opadną go zupełnie i że nie zdoła opuścić się o dalszych kilka metrów, które zapewniały ratunek i życie młodej dziewczynie. — Przez chwilę wisiał na rynnie, bezwładny, trzymając się jedynie rękami; nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Ocknął się z tego momentu słabości i począł mówić do samego siebie:

— Musisz wytrwać, musisz!

I znów nowym wysiłkiem, który nie miał w sobie nic z wysiłku świadomego, a był jedynie odruchem ciała, broniącego się przed niechybną zgubą — Renner zdołał opuścić się o kilka metrów dalej. Strażacy przystawili tymczasem drabinkę. I tutaj, w tem miejscu, Renner stoczył ze sobą ostatnią walkę. W tłumie dał się słyszeć rozdzierający krzyk.

— To Mister Iks!

Poznali go.

Dwuch policjantów przedzierało się przez tłum. Trzeci cwałował zdaleka na koniu, aby pomóc swym dwum kolegom.

Jednak w tłumie, który zawsze skłonny jest raczej do złych, niż dobrych odruchów, obudziło się oburzenie na widok zmierzających w stronę Mister Iksa policjantów. Nie chcieli ich przepuścić, ławą stanęli, by bronić tego tajemniczego człowieka, który umiał się zdobyć na tak nadludzkie bohaterstwo.

Renner czuł, że to raczej żar bijący od rynny trzyma go i przypieka do niej, niż jego własne siły i mięśnie. Wykonał jakiś dziwny manewr całem ciałem. — Udało mu się zwolnić od ciężaru dziewczyny. Trzymał ciągle jeszcze nieprzytomną kobietę w pół.

— Łapcie ją! — krzyknął w dół.

Kilkadziesiąt rąk wyciągnęło się w górę.

Renner, przechylając się jak najbardziej, by zmniejszyć odległość między ciałem a wyciągniętemi ramionami, wypuścił wreszcie swe brzemię z ręki. — Równocześnie poczuł jakiś przypadkowy świeży powiew wiatru. Wetchnął go pełną piersią. Nie da się. Nie pozwoli się ująć! I ruszył znów w górę.

Tymczasem dwaj policjanci przedarli się przez tłum z szybkością, na jaką pozwalały ich ciężkie ciała i niewygodne mundury. Wspięli się po drabince.

Ale odległość między nimi a Mister Iksem wzrastała ciągle. Jeden z policjantów próbował również wspiąć się po rynnie, dał jednak rychło spokój. Było to zadanie godne jedynie akrobaty i atlety.

Na wysokości drugiego piętra, nie bacząc na to, że z okien buchały kłęby dymu, Renner przekonał się, że wyżej nie potrafi wdrapać się po rynnie. — Wszedł do płonącego pokoju. Na szczęście znalazł zapas wody: był w sypialni lorda. Obłożył ręcznikami twarz i piersi. Kilka łyków orzeźwiło go i dodało świeżych sił. Wyszedł na korytarz i, znając rozkład domu, wiedział, że z lewej strony są schody dla służby i że po nich dostanie się może łatwiej na dach. Tak było w istocie. Ale gdy Renner znalazł się w nieznanym sobie punkcie dachu, ujrzał nagle, że dzieli go od sąsiedniego dachu kilkumetrowa przepaść. — Tamten dach był oślizgły i pochyły. Poraz ostatni zdobył się nasz bohater na wysiłek iście nadludzki. Skoczył w dół Nikt nie widział tego manewru. Nikt nie słyszał okrzyku bólu, jaki wydarł się z piersi Mister Iksa. Czuł, że któraś z jego kości pękła, że zdarł sobie skórę, staczając się po pochyłości dachu. Zatrzymał się tuż usamej krawędzi. Gdyby nie wystająca rynna, runąłby na tłum gapiów, przyglądających się pożarowi. Do domu przyjaciela Szulca było teraz przejście stosunkowo łatwe.

Kiedy i w jaki sposób przedostał się Mister Iks, czy biegł ze złamaną nogą, czy też czołgał się po dachach — tego nie pamięta.

Na szczęście w odległym o trzy posesje domu literata Szulca nie było prawie żywej duszy. Gdy Renner znalazł się w mieszkaniu swego przyjaciela czuł, że przed zemdleniem, z którem walczył już oddawna, musi zdobyć się na ostatni wysiłek. Wezwać kogoś, kogoś bliskiego: nieznajomą, Elę, służącego.

Nakręcił swój numer telefonu. Nie miał siły utrzymać słuchawki w ręku.

— Wody! — jęczał spieczonemi wargami. — Dom... Szulca... i padł bez przytomności.

(Dalszy ciąg jutro).

Ameryka pod groźą nowej plagi

Bogaci jankesi drżą bowiem przed porwaniem — Czy kara śmierci odstraszy zbrodniarzy?

(z) W ostatnich miesiącach porywanie ludzi przybrało w Stanach Zjednoczonych charakter epidemiczny. „Kryzys", wywołany upadkiem szmuglu alkoholowego, skłonił bootlegerów do szukania innych źródeł zarobku. Uprowadzanie ludzi przybrało takie rozmiary, iż przy amerykańskiem ministerstwie sprawiedliwości powstał wydział dla zwalczania tej epidemji, a nadto specjalna komisja senacka zajęła się szczegółowem badaniem zbrodniczej działalności gangsterów.

Częściowe zniesienie prohibicji pozbawiło za jednym zamachem pierwszorzędnie zorganizowane bandy bootlegerów nieprzebranego źródła dochodów. Prócz przywróconej legalnie produkcji piwa, można już obecnie otrzymać w Ameryce bez trudności i inne trunki wysokowe, wobec czego uciekanie się do pośrednictwa potężnych przez szereg lat organizacyj gangsterów jest całkowicie zbędne. Ponieważ z drugiej strony szefowie band mają nadal obowiązek płacenia „pensyj" swym członkom, przerzucili się oni na nową specjalność, przynoszącą znaczne wpływy gotówkowe.

W ostatnich miesiącach uprowadzono w Ameryce wiele setek osób, zwolnionych następnie za sowitym okupem. M. in. ofiarami band padają nietylko miljonerzy amerykańscy, ale również powszechnie znane osobistości, uprowadzenie których wywołało niesłychany efekt na całym świecie. Dziesięć wypadków porwania przyniosło przestępcom około miljona dolarów. Wtajemniczeni twierdzą, iż właściwa liczba uprowadzeń przekracza znacznie dane oficjalne, w wielu wypadkach bowiem w obawie przed zemstą przestępców, ofiary rezygnują ze składania meldunków. Zdarza się również często, iż bandy uprowadzają herszt ów i członków konkurencyjnych band.

Aleksander Jamie, prowadzący z polecenia komisji senackiej energiczne badania, stwierdził, iż w samem Chicago naprz. dokonano w 1931 roku około 1000 uprowadzeń, w tem zgórą 400 z pośród członków rodzin band przestępczych. Z ofiar tych 13 zostało zamordowanych, zaś w 69 zaledwie wypadkach zdołano ująć i zasądzić sprawców.

Porwanie dziecka Lindberghów przed tsawiło dopiero tę nową gałęź zarobkowania amerykańskiego świata podziemnego we właściwem świetle. I gdy z jednej strony, od tej pory władze z całą bezwzględności prześladują tych przestępców, to z drugiej strony liczba uprowadzeń i wysokość żądanych okupów — wzrasta stale.

Po wypadku Lindbergha 6 stanów wprowadziło karę śmierci za porywanie ludzi. Nie wydaje się jednak, aby represja ta odstraszyć miała przestępców. Za dziecko Lindbergha zażądano 60 tys. dolarów okupu, od tej pory jednak apetyty bandytów znacznie wzrosły. Za Charlesa Boettchera z Denver, uprowadzonego w lutym r. b. bandyci zażądali również 60.000 dolarów. Dwaj z nich zostali ujęci i skazani na 15 wzgl. 25 lat więzienia, pozostali zaś zdołali zbiec.— Za Jerom eFactora ustalono 50.000 dolarów okupu. Sprawcy pozostali niewykryci. Stawka dla Peggy Mc Math wynosiła już 70.000 dolarów.

Z „porywaczy" jeden zaledwie został ujęty i skazany na dożywotnie więzienie. Czterej sprawcy porwania Mary Mc Elroy, którzy zadowolnili się skromnym okupem w wysokości 30.000 dolarów, zostali ujęci i osadzeni w więzieniu: nie zdołano natomiast ująć sparwców uprowadzenia Williama Hamma ze St. Paul, którzy kazali sobie zapłacić 100 tysięcy dolarów. Za John Factora zażądano 200.000 dolarów, a za John O'Connella aż 250.000 dolarów.

Wzwiązku z tym ostatnim wypadkiem gubernator stanu New-York Lehman, złożył w Kongresie stanowym wniosek o wprowadzenie kary śmierci za uprowadzenie w wypadkach, gdy porwana osoba nie wraca.

Zwłoki zamurowanej „czarownicy"

wykryto w Grecji

(sb) Wielkie poruszenie wywołało w Grecji odkrycie dokonane przez grupę wycieczkowiczów. Grupa osób udała się w góry w Tesalji. Towarzystwo znalazło się na terenie należącym do pewnego arystokraty greckiego, gdzie rozbiło obóz.

W czasie spożywania posiłku zostali wycieczkowicze zaalarmowani spadającym gradem kamieni, który przeleciał tuż obok nich. Kilka osób zostało lekko rannych.

Jak się okazało, lawinę tę spowodował upadek kilku kamieni, a na miejscu, gdzie przedtem się znajdowały, utworzył się dużych rozmiarów otwór. Było to wejście do jaskini.

Gdy wycieczkowicze dostali się do jej wnętrza, z przerażeniem ujrzeli leżące ciało. Wkrótce przybyła policja i wszczęła dochodzenie.

Jak ustalono, **były to zwłoki niewiasty.** Ciało jej zaschło. Niewiasta ta została kiedyś **przywiązana sznurami do wbitych w grotę haków, a potem zamurowana.**

Prawdopodobnie ciało jej spoczywało już kilkaset lat. Należy sądzić, że była to kobieta, posądzona o czary.

Chicago przed stu laty

liczyło zaledwie... 100 mieszkańców — W jaki sposób mała osada stała się jednem z największych miast na świecie

(z) W związku z wystawą światową w Chicago jedno z pism paryskich zamieszcza bardzo interesujący zarys historyczny z przeszłości tego miasta.

Przejeżdżając przez Vestern-Avenue ulicę świata i spoglądając na wznoszące się po obu jej stronach drapacze chmur, trudno uwierzyć, iż miasto to, liczące zgórą 3 miljony ludności, przed 100 laty było mizernem osiedlem, o stu bez maał mieszkańcach.

Osiedle rozrzucone było nad brzegiem małej rzeczki, którą indjanie nazwali Chikagua. Rzeczka wpadała do jeziora Michigan. Miejsce to stanowiło dogodny punkt dla handlu z czerwonoskórymi i okoliczność tę wyzyskał pewien handlarz francuski, który wybudował tu pierwszy dom.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne — upały w lecie i wielkie mrozy z zawieruchami śnieżnemi w zimie — nie stwarzały zbyt obiecującej perspektywy dla nowopowstałego miasteczka, które znalazło się nadto w czasie wojny z Anglją w samym ośrodku działań wojennych, jako położone pobliżu portu Dearborn.

Mimo, iż miasteczko to padło pastwą płomieni, odbudowało się wkrótce i już w 1833 roku liczyło przeszło 150 mieszkańców. **W roku tym miasteczko otrzymało nazwę Chicago.** Po trzech latach rozpoczęto budowę kanału, który połączył rzeki Chikagua i Illinois oraz jezioro Michigan z Missisipi.

Podczas uroczystości z okazji rozpoczęcia robót, szeryf miasteczka Teofil Smith, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, iż nie minie sto lat, a na miejscu tem powstanie miasto, **liczące 100,000 mieszkańców.**

Przepowiednia ta wydała siz obecnym tak nieprawdopodobna, iż tłum podbiegł do szeryfa, ściągnął go z trybuny i wykąpał w rzece, aby ochłodzić jego wybujałą wyobraźnię.

— **Gdybyśmy nie zatrzymali się w porę — oznajmili „boy'e", za chwilę doszedłbyś do miljona.**

Okazało się jednak, iż szeryf Smith był złym prorokiem, albowiem już po trzydziestu latach ludność Chicago wynosiła przeszło 100,000 osób, zaś w chwili gdy miasto obchodziło stulecie swego istnienia, liczba mieszkańców przewyższyła 3 miljony.

Chicago przeżyło liczne klęski. Tak naprzykład w 1871 roku w mieście szalał prze z24 godziny olbrzymi pożar, który ugasiła dopiero rzęsista ulewa. — Pastwą płomieni padły wszystkie drewniane zabudowania tak że 100,000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową, zaś 300 osób zginęło w ogniu. Chicago odbudowało się jednak niebawem i tym razem wszystkie budowle były murowane. W 1886 roku w mieście pojawiła się grupa anarchistów, których działalność miała prawdziwie amerykański rozmach. Wreszcie uwagę świata zwrócił na siebie w 1894 roku strajk, powstały w zakładach pullmanowskich, który przybrał rozmiary prawdziwej rewolucji. Dalej nastąpiła walka z murzynami, najście gangsterów i pod koniec działalność Al Capone'go.

Obok ciemnych stron rozmachu amerykańskiego, dla którego Chicago jest typowym przykładem, miasto to nie bez słuszności dumne jest ze swego uniwersytetu im. Rockefellera, wzniesionego i urządzonego kosztem 50 miljonów dolarów.

Wszechświatową sławą cieszą się również zakłady maszyn rolniczych Mc Cormicka oraz zakłady Swifta Armoore.

Z pamiętników b. kronprinza

Niemcy chciały wraz z Anglją panować nad całą Europą

(sb) W prasie angielskiej ukończony został druk pamiętników byłego następcy tronu niemieckiego. W ostatnim ustępie tych pamiętników, były kronprinz opowiada o stosunkach, jakie panowały między nim a królem angielskim Edwardem. — Ciekawe są również wynurzenia kronprinza na temat stosunków angielsko-niemieckich przed wojną. Niemcy za wszelką cenę dążyły do zjednania sobie sympatji Anglji, jednak nie udawało im się to.

Nawet kanclerz Bismarck powiedział raz:

— **Jestem gotów pokochać anglików, ale oni nie chcą, bym ich pokochał.**

Również kronprinz starał się zacieśnić przyjacielskie stosunki z Niemcami, jednak bezskutecznie. Niemcy chciały przyjaźni Anglji nie dla celów pokojowych, a dla celów zaborczych. Kronprinz przyznaje się sam, że w rozmowie z Sir Edwardem Greyem oświadczył mu:

— **Anglja i Niemcy mogłyby objąć niepodzielnie panowanie nad całą Europą, gdyby doszło do wspólnego porozumienia. Anglja panowałaby na morzu, a Niemcy na lądzie.**

Na to przedstawiciel rządu angielskiego odpowiedział zaborczemu kronprinzowi:

— **Anglja nie ma bynajmniej zamiaru dzielić się z nikim ze swą władzą w Europie, nawet z Niemcami.**

Tak więc do porozumienia angielsko-niemieckiego nie doszło.

W dalszym ciągu kronprinz opowiada o stosunkach między królem Edwardem a Wilhelmem II. Okazuje się, że Edward nie mógł patrzeć wprost na Wilhelma. Nazywał go swym siostrzeńcem, podszytym „znakomitym tchórzem".

Również Wilhelm nie lubiał Edwarda VII. Opowiadają, że pewnego razu dostał silnego krwotoku z nosa. Gdy mu go zatamowano, rzekł:

— **Nareszcie, pozbyłem się ostatniej kropli krwi angielskiej. Obecnie nic mnie z Anglją nie łączy.**

Gdy powiedziano o tem Edwardowi, ten rzekł:

— **Anglji wreszcie można czegoś powinszować.**

Innym znów razem dociął Edward Wilhelmowi na polowaniu. Cesarz zjawił się w myśliwskim stroju, ubrany w grube buty, sięgające poza kolana, szare spodnie, węgierską kurtkę, wielki nóż i mały kapelusik myśliwski z piórkiem. Na widok Wilhelma Edward rzekł do najbliżej stojących przy nim osób:

— **Nie wiedziałem, że Wilhelm jest również pogromcą cyrkowym...**

Gruczoł samobójców

Senscacyjne odkrycie lekarzy

(sb) Wielkie poruszenie w lekarskim świecie wywołało odkrycie pewnego gruczołu, na którego dotychczas nie zwracano większej uwagi. Gruczoł ten znajduje się w klatce piersiowej i jest atrybutem dzieciństwa. Gdy człowiek wychodzi z okresu dzieciństwa, gruczoł ów prawie zawsze zanika.

Ostatnio jednak, w czasie dokonywania sekcji zwłok samobójców, stwierdzono u nich wszystkich nadzwyczajny rozrost tego gruczołu.

Bliższe badania skłoniły lekarzy do postawienia hipotezy, że gruczoł ten, o ile nie zanika w dzieciństwie, w późniejszym wieku powoduje samobójstwo chorego. Prawdopodobnie wydziela on jakieś szkodliwe dla organizmu substancje, które tak nastawiają jego umysł, że człowiek odbiera sobie życie.

Aparat rejestrujący miłość

Zamiast „kocham Cię!" — wystarczy.. numer

(x) Gazety londyńskie, a między nie mi również i popularny „Times" donoszą o niezwykle ciekawym wynalazku, którego dokonał pewien anglik, nazwiskiem Connot. Dr. Connot **wynalazł miaosowicie aparat, który z niezbitą dokładnością wskazuje natychmiast, czy osoba poddana obserwacji jest zakochana i do jakiego stopnia.**

Miłość została przez dr. Connota poddana dokładnym obserwacjom i obdarta z wszelkiego uroku. Zakochany nie będzie już przeżywał tremy przed oświadczynami swej ukochanej i **nie trzeba będzie więcej mówić „kocham cię do sza leństwa"..., gdyż wystarczy powiedzenie „Nr. taki a taki".**

Aparat ten może być przyczyną wielu tragedyj, gdyż nietylko rejestruje on miłość świadomą, ale nawet wykazuje miłość u osób, które wcale nie podejrzewają tego, że są zakochane.

Psychograf, tak się bowiem nazywa ten aparat, składa się z szeregu niezwykle czułych stetoskopów, które porusza ne bywają oddechem osoby poddanej badaniu. Jeżeli dana osoba jest tylko trochę zakochana, oddech jej staje się nieregularny, a odchylenia od normalnego oddechu rejestruje skrzętnie psychograf.

Wystarczy tylko osobie, którą się podejrzewa o to, że jest zakochana wymienić imię jej idealu i nastawić aparat, **a natychmiast otrzyma się jasny obraz jej uczuć.** Niezwykle ciekawe jest to, że oddech człowieka zmienia się również w czasie audycji muzycznych, a szczególnie podczas słuchania melodji walca.

Wynalazca twierdzi, że jest na drodze do ulepszenia swego psychografu w ten sposób, **że aparat będzie rejestrował do kładnie ludzi, którzy zamierzają popełnić samobójstwo.** Zdaniem wynalazcy, aparat odda wówczas wielkie usługi, albowiem, człowieka opętanego manją sa mobójczą będzie można wcześniej oddać pod opiekę rodzinie i w ten sposób udaremnić jego zamiary.



CRACOVIA W NITRZE

Wrażenia uczestnika ekspedycji

I.

Nitra, 14 sierpnia.

Na zaproszenie A. C. Nitra, przybyła Cracovia do Nitry na Słowaczyźnie, by wziąć udział w turnieju słowiańskim o puhar srebrny, ufundowany przez miasto, ku uczczeniu 1,100-lecia istnienia pierwszego kościoła w Słowaczyźnie, wybudowanego przez księcia Pribina.

W związku z tem odbywały się w Nitrze przez trzy dni wielkie uroczystości. Zjechało do Nitry około 150,000 ludzi z każdego niemal zakątka Słowacji. Barwny pochód, idący przez ulice miasta trwał przeszło 2 godziny i wypadł imponująco.

W ramach uroczystości odbywały się wielkie popisy gimnastyczne Sokołów i Orłów, tańce ludowe, zawody konne, lekkoatletyczne i piłkarskie. — W turnieju piłkarskim wzięły udział drużyny: Bratislava, Concordia, Cracovia i gospodarze (Nitra).

Serdeczne przyjęcie, jakie zgotowała Nitra swym gościom — przechodzi wszelkie pojęcia.

Obok historycznego zamku Gribina, na nowo wybudowanym stadjonie, odbył się wspomniany turniej piłkarski.— W sobotę dnia 12 sierpnia spotkały się Bratislava — Nitra i Cracovia — Concordia. Pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0). Gra stojąca na poziomie nowej extra klasy ligowej z dodatkiem ostrego i szalonego tempa. W drugim spotkaniu zwyciężyła Cracovia Concordię (Zagrzeb) w stosunku 3:2 (0:1).

Cracovia zagrała jeden ze swych dobrych meczów. Wzmocniona Chruścielskim na środku pomocy, dzierżyła Cracovia przez cały niemal czas incjatywę, atakując raz poraz z furją — niestety za mało strzelała.

Swoją naprawdę piękną grą i dżentelmeńskiem zachowaniem — zyskała Cracovia sympatję całej publiczności i była typowana na zwycięzcę powyższego turnieju. Specjalnie w Cracovji podobał się Pająk, który stał się ulubieńcem publiczności.

Przebieg gry był następujący: Cracovia gra pod wiatr, mimo to przeprowadza .szereg szybkich i ładnych ataków, zakończonych jednak słabemi strzałami. Energji swej nie potrafiła Magalski 15 sierpnia 8 szp. ona tak długo uwidocznić, jak długo nie dostała bramki — ze zrywu lewoskrzydłowego Jugosłowian.

Podrażniona otrzymanym golem Cracovia gra z furją, jednak najdogodniejsze sytuacje z 3 — 4 m., są przez na pastników przestrzeliwane. Cracovia gra b. dobrze, gniecie przeciwnika, obrońcy grają ze swą połową — a Pająk swemi dalekiemi wykopami i technicznemi trickami, zachwyca publiczność.

Po przerwie Cracovia bierze z miejsca szalone tempo — widziało się, że bramka musi paść lada moment, — tak się też stało. W 16 m. ładny atak Chruściński — Malczyk — Kubiński przynosi wyrównanie — a w 10 później po wolnym bitym przez Pająka (na życzenie wołającej o to publiczności) strzela Cracovia 2-gą bramkę, przez Zielińskiego.

Teraz Concordia zrywa się do ataku i przypiera Cracovię, ta jednak dopingowana przez publiczność okrzykami: „napred Cracovia, at žije Polska" — uwalnia się z uścisku — atakuje prawą stroną i w 35 m. zdobywa trzecią bramkę przez Kulińskiego prowadząc **3:1.**

Aplauz widowni był niebywały. Cracovia gra dalej ładnie — lecz na 5 m. przed końcem, błąd Dońca kosztuje ją utratę 1 bramki.

Zdobył ją lewy łącznik Laolewicz ostrym strzałem w górny róg.

Ostatnie minuty należą znów do Cracovji. Wśród okrzyków na cześć Polski i Cracovji, schodzi Cracovia z boiska zaś Pająka wyniesiono na barkach. W pierwszym dniu prowadziła Cracovia 2-ma p-ktami przed Bratislavą 1 pkt., Nitrą 1 pkt. i Concordią 0 pkt. Publiczności około 10,000 osób. Sędziował p. Cerny z Bratislavy doskonale.

Na wyróżnienie z Cracovji zasługuje specjalnie Pająk pozatem wszyscy grali dobrze a przedewszystkiem bardzo ambitnie i conajważniejsze „fair".

Dziś staje Cracovia do rozgrywki z Bratislavą a we wtorek z Nitrą.

Gracze Cracovji czują się doskonale wszyscy zdrowi a gościnnością Słowaków są zachwyceni. Cracovia wraca we środę wieczorem.

Z. Chruściński.

Mecz piłkarski

dwuch teamów robotniczych

Z powodu nieprzybycia warszawskiej reprezentacji robotniczej do Krakowa, zmuszone było kierownictwo robotniczego związku sportowego zorganizować spotkanie dwuch krakowskich teamów robotniczych, które rozegrały między sobą dość ciekawy mecz, zakończony wynikiem 3:0 (0:0) dla teamu A. Drużyny stanęły do walki w następujących składach:

Team A. Kornblum, Malarz, Wilk, Jańczyk, Grünberg, Sperling, Reiss, Mytar, Czopik, Pieniążek, Goldner.

Team B. Pierzchalski, Gędłek, Kuczer, Szumiec, Sałęga, Kaczmarski, Raczkiewicz, Szewczyk, Kirsz, Grabka, Weintraub.

W pierwszej połowie wyraźną przewagę ma team A, który często gości pod bramką teamu B lecz napastnicy nie są w stanie zdobyć się na celne strzały, resztę zaś załatwia doskonale dysponowany bramkarz Pierzchalski.

Po przerwie inicjatywę przejmuje team A i ma znaczną przewagę, której wyrazem są bramki strzelone przez Mytara 2 i Czopika.

Główne do zwycięstwa przyczynili się obaj skrzydłowi Reiss i Goldner, da lej Wilk i Mytar, zaś w zespole B Pierzchalski, Kirsz i Grabka. Sędziował pan Sznajder bez zarzutu. — Publiczności dużo.

Szosowy wyścig kolarski

o mistrzostwo Krakowa

Wubiegły wtorek t. j. 15 sierpnia odbyły się staraniem ruchliwej sekcji kolarskiej RKS. „Legja" zawody kolarskie o mistrzostwo szosowe m. Krakowa na trasie 75 klm. prowadzącej z boiska Legji przez Cichy Kącik—Mydlniki — Kryspinów—Przegorzały 3 okrążenia.

Na 11 startujących przybyło do mety 9 w następującym porządku: 1) Duda (Garbarnia) 2.41.10. 2) Jakubiec — (Garbarnia) 2.41.10 i pół. 3) Wandor Legja 2.41.11. 4) Kaller Legja 2.41.12. 5) Bandor Legia, 6) Drąg K. K. C. M., 7) Janik Garbarnia, 8) Dwornicki Legja, 9) Górecki K. K. C. M.

Funkcja startera spoczywała w rękach p. Weissa. Komisja sędziowska składała się ze znanych krakowskich sportowców — kolarzy pp. Jaworskiego, Droździewicza, Biasiona, Fiała i Wandora.

Po ukończonych zawodach przedstawiciel R.K.S. „Legja" wręczył zdobywcy pierwszego miejsca Dudzie szarfę ofiarowaną przez prezydenta Krakowa p. dr. Kaplickiego, zaś zawodnikom dalszych miejsc wręczono żetony i obrazy w ramach.

Organizacją pod każdym względem wzorowa.

Pozatem odbył się wyścig kolarski dla niestowarzyszonych również organizowany przez RKS „Legja" na tej samej trasie (tylko 1 okrążenie 27 klm.). Zawodnicy przybyli do mety w następującym porządku: 1) Lupa 26.2. 2) Mamon 55.37. 3) Merta 55.42. 4) Drąg, 5) Celej, 6) Berniak, 7) Włodarczyk, 8) Mydlarczyk, 9) Bulec, 10) Zając.

Mistrzostwa Polski głuchoniemych

Oryginalna impreza sportowa w Łodzi.

W dniu wczorajszym i onegdajszym odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla głuchoniemych.

Ogółem wzięło w mistrzostwach udział ok. 40 zawodników, przyczem reprezentowane były: Warszawa, Poznań i Łódź.

W ogólnej punktacji zwycięyła Warszawa, która zdobyła 74.5 p. przed Poznaniem 44,5 p. i Łodzią 8 p. Wyniki techniczne były następujące: 400 m. płotki 1) Gniot (Pozn) 1.07 (rekord głuchoniemych) 2) Szynkowski (Warszawa) 1.07,1 kula — 1) Graczyk (Łódź) 9.46 m. przed Gniotem (Pozn.) 9.25 5 klm 1) Otsachiewicz (W) 17.31,8 przed Sarnowcem (W-wa) 18.57, 6 skok wzwyż: 1) Gniot (Pozn) 1.55 m. przed Walkowskim (Poznań) 25.66 m. 100 m. 1) Gniot (P) 12,6 s. przed Grabowskim (Warszawa) 12.7, oszczep: 1) Klimczewski (W-wa) 35.15 m. przed Walkowskim (Pozn.) 31.50 m. 1500 m. 1) Ostachiewicz (W) 4.45 przed Lehmanem (P) 4.48,2, 110 płotki: 1) Szyszkowski (W-wa) 21,7 sek. (rek. Polski głuchoniemych) przed Gniotem (P) 22 s. bieg 400 m. 1) Ostachiewicz 56.2 (rek. Polski głuchoniemych), sztafeta 4x100 m. 1) Warszawa 50 sek. przed Poznaniem 51 sek., 10 klm. 1) Sarnowice (W-wa) 38.52 m. przed Kurzyną (W) — 40,29,6. Dysk: 1) Graczyk (Ł) 26.36 m. przed Walkowskim (P) — 25.66 m. Bieg 800 m. 1) Ostachiewicz (W-wa) 2.15,6, 2) Szyszkowski (W) 2.27, skok wdal: 1) Flak (W-wa) 5.08 m. przed Grabowskim (W) 5.05 m., 200 m. 1) Flak (W) — 27 sek. przed Wesołowskim (P) 27.4, tyczka: 1) Klimczewski (W) 2.48 m. przed Grabowskim (W) 2.30 m.

Nagrodę przechodnią ofiarowaną przez p. Lezerowicza z Bydgoszczy zdobyła na własność Warszawa, jak również n agrodę zespołową. Organizacja wzorowa.

Mistrzostwa dla głuchoniemych zostały rozegrane w Polsce po raz szósty.

Reprezentacja bokserska na Makkabiadę

W lokalu Makabi odbyły się eliminacyjne zawody bokserskie przed Makabiadą w Pradze. Na podstawie tych eliminacji ustalono skład reprezentacji bokserskiej Polski na igrzyska żydowskie w następujący sposób (według kolejności wag): Birnbaum (Warszawa), Schirak (Lwów), Koenigswein (Warszawa), Neumann (Katowice), Stadtlender (Katowice), Pilnik (Warszawa), Neuding (Warszawa). Sekundantem drużyny będzie p. Freitag.

Atak na rekord Kusocińskiego

nie powiódł się.

Helsingfors, 15 sierpnia.

W dniu dzisiejszym urządzony został zbiorowy atak na rekord Kusocińskiego.

Do ataku stanęli najwybitniejsi długodystansowcy fińscy: Nurmi, Lethinen i Issohollo.

Próby pobicia rekordu Kusocińskiego dokonano na dystansie 3.000 metrów.

Lethinen przebył trasę biegu w czasie 8 minut 26,4 sekundy, Nurmi, drugi zkolei, w czasie 8 minut 27,5 sekund.

Rekord Kusocińskiego w biegu na 3.000 metrów wynosi 8 minut 18,8 sek.

Na szczególne napiętnowanie zasługuje postępowanie Fińskiego Związku Lekkoatletycznego, który dopiero na interwencję najwyższych władz sportowych dopuścił na zawody przedstawicieli polskiej prasy.

E.K.S. zdobywa pierwsze miejsce

w mistrzostwach pływackich Polski.

W pływackich mistrzostwach Polski, które zostały w dniu wczorajszym zakończone w Krakowie, wyniki ostatniego dnia były następujące: 100 m. pań na wznak Wąsikówna — 1.40.2, 400 m. sty lem dowolnym panów: 1) Karliczek 5.89, 200 m. st. klasycznym pań — Frycówna 3.34,5 100 m. stylem klasycznym panów: 1) Polak 1.23,7.

Trampolina panów — Breguła. Sztafeta 4x100 m. pań — EKS — 6.31, sztafeta 3x100 stylem zmiennym panów — EKS 3.50. W meczu waterpolowym Kraków — Warszawa, zwyciężył Kraków 3:0.

W punktacji zespołowej pierwsze miejsce w mistrzostwach zajął EKS przed warszawskim AZS-em.

Raid motocyklowy

Warszawa—Wilno—Warszawa.

Ukończony został w dniu wczorajszym wyścig motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa. Według prowizorycznych obliczeń w kategorji motocykli z przyczepką pierwsze miejsce przypadnie najprawdopodobniej Rajchmanowi z Warszawy, zaś w kategorji do 500 cm. Dosze (Kraków).

Ruch zwyciężył

Polonię karwińską 4:2 (3:0).

W dniu wczorajszym odbył się w Hajdukach mecz towarzyski między Ruchem a Polonią z Karwina. Zwyciężył pewnie Ruch w stosunku 4:2 (3:0).

Ruch był dobrze dysponowany i grał bardzo skutecznie.

Bieg kolarski za motorami.

W dniu dzisiejszym, w biegu kolarskim na sto kilometrów za motorami, zwyciężył w czasie 1 godz.

O minut 36, 2 sek. francuz Lacquehay przed włochem Giorgietti i niemcem Metze.

Nowy rekord światowy w pływaniu.

Japończyk Makino ustalił nowy rekord świata w pływaniu, osiągając na dystansie tysiąca metrów czas 12,51.6 sekundy.

Dotychczasowy rekord świata w pływaniu należał do francuza Tardisa i wynosił 12,57.6 sekundy.

Odwołany mecz

Olsza—Naprzód.

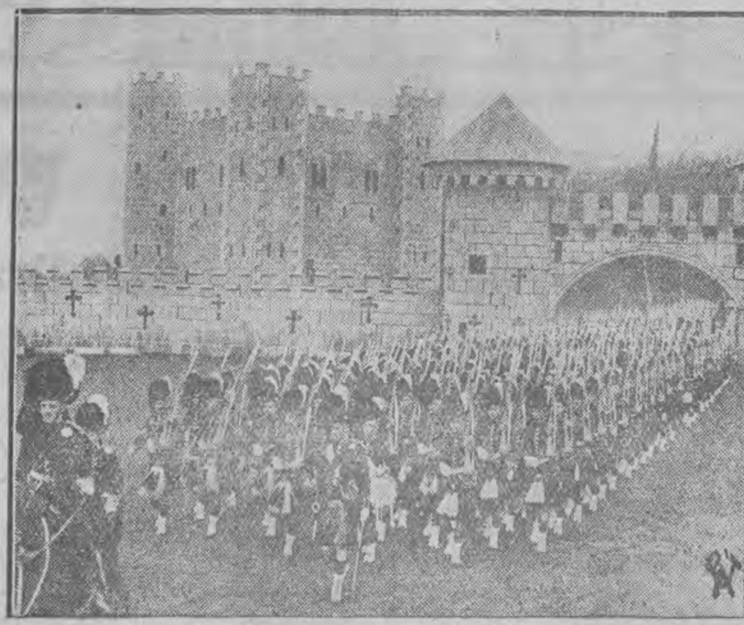
Zapowiedziany na dzień wczorajszy mecz o wejście do Ligi Naprzód — Olsza nie doszedł do skutku z powodu opóźnionego zawiadomienia Olszy krakowskiej przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u.

Niedyskretny fotograf



Prezydent Roosevelt w swem prywatnem mieszkaniu w Nowym Jorku sfotografowany w chwili, gdy pełen najlepszych myśli i w świetnym humorze zasiadł w swym fotelu.

Parada wojsk szkockich



Bataljon wojsk szkockich defiluje na placu przed zamkiem w Adlershat w Southampton, miejscowości znanej z dorocznych manewrów wojskowych.

Ambulanse lotnicze w Anglji



Rząd brytyjski wprowadził na wszystkich lotniskach ambulanse lotnicze, przeznaczone do udzielania szybkiej pomocy w ciężkich wypadkach i katastrofach. Na zdjęciu widzimy siostry Czerwonego Krzyża przy transporcie pacjenta na lotnisku w Croydon.

Dworzec średnicowy w Warszawie



Widok na nowy tymczasowy dworzec średnicowy w Warszawie, po zburzeniu okalającego go płotu w Alei Jerozolimskiej. Widoczne są podjazdy po obu stronach odkrytego tunelu oraz perony betonowe.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przeżycia defraudanta.

— Szanowny panie mecenasie — zwróciła się do mnie jakaś starsza, schludnie ubrana kobieta. — Mój lokator jest ciężko chory i chciałby się z panem jaknajprędzej rozmówić. Czy mógłby pan teraz przyjść?

— Dobrze odparłem.

Zaprowadziła mnie do sąsiedniej kamienicy.

W niewielkim, ponurym pokoiku leżał w łóżku siwy, trupioblady mężczyzna. Gdy tylko nań spojrzałem, zrozumiałem natychmiast, że już niedługo pociągnie..

— Nazywam się Andrzej Lot — powiedział mi słabym głosem. — Proszę, niech pan siądzie. Mnie chodzi o sporządzenie testamentu. Muszę się śpieszyć, bo nie wiem, czy dożyje do jutra. Bądź pan łaskaw wziąć atrament i pióro. Bardzo przepraszam, będę zmuszony panu dyktować. Nie mogę już sam pisać.

— Ależ bardzo chętnie — odparłem. — Zapewnie jednak panu wiadomo, że potrzebni są świadkowie. Czy ma pan kogoś?

— Owszem, owszem, moja gospodyni pomyślała już o tem. Jeśli już są potrzebni, to zaraz ich sprowadzę.

I po kilku minutach zjawili się dwaj sąsiedzi.

Lot począł wówczas dyktować.

— Pozostało mi 310.000 franków, — powiedział. — 10.000 franków po mej śmierci ma otrzymać moja gospodyni, a całą pozostałą sume Bank Państwa. Prócz tego nie mam żadnych życzeń. Chciałbym tylko, żeby mój pogrzeb odbył się jaknajskromniej. Na marmurowej płycie prosze wypisać tylko te słowa: „Tu spoczywa Andrzej Lot. Zmarł w spokoju ducha".

Napisałem, jak sobie życzył. Świadkowie złożyli swoje podpisy. W ten sposób wszelkim formalnościom stało się zadość.

Gdy znalazłem się znów sam na sam z Lotem, ten przez parę chwil milcząco na mnie spoglądał i wreszcie rozpoczął:

— Rozumiem doskonale, że pana dziwi, iż zaofiarowałem Bankowi Państwa tak ogromną sumę. Przecież, jeśli chodzi o cele filantropijne, to mogłem znaleźć znacznie odpowiedniejszą instytucję. Nikt, mam wrażenie, do tej pory nie zostawiał w spadku pieniedzy Bankowi Ale jeśli chodzi o mnie, to musiałem tak postąpić.

— Dlaczego? — spytałem zaciekawiony tym wstępem.

— Właśnie, to chciałem panu wyjaśnić. Do tej pory nikt nie wie o moich przejściach. Obecnie, gdy już stoję nad grobem, pragnę się zwierzyć ze wszystkiego. Ojciec mój był skromnym urzędnikiem pocztowym. Pragnął on, bym, nie poszedł za jego przykładem i wspiął się na jakiś wyższy szczebel karjery. Z tego względu oddał mnie do gimnazjum, pragnac, bym następnie ukończył uniwersytet. Ale jego marzenia się nie ziściły. Nie chciałem się uczyć. Nie pomogła nawet gruba laska bambusowa, którą nieraz dotkliwie mnie okładał. Gdy mnie wyrzucono z gimnazjum, ojciec wreszcie zrozumiał, że z jego planów nic nie będzie.

Poczatkowo wystarał się dla mnie o posadę w urzędzie pocztowym. Wkrótce jednak, dzięki protekcji, otrzymałem pracę w Banku Państwa.

W banku pracowałem przez szereg lat. Początkowo jako stenotypista, następnie zaś zostałem kasjerem. Dzień w dzień przez moje ręce przechodziły setki tysięcy franków, funtów szterlingów, dolarów i lirów włoskich. Operując wciąż ogromnemi sumami, sam zarabiałem nędzne grosze. Mieszkałem w skromnym pokoiku, nie mogłem sobie pozwolić na żadne rozrywki.

A trzeba zaznaczyć, że nie należałem do rzędu tych ludzi, którzy umieją się zadawalniać byle czem. Z zazdrością spoglądałem na ludzi, którzy prowadzili wystawny tryb życia, trwonili pieniądze w nocnych lokalach, jeździli do zagranicznych badów, otaczali się pięknemi kochankami i t. d.

I po długim namyśle zdecydowałem się popełnić przestępstwo. Pewnego dnia skradłem 300.000 franków. Pieniądze te podzieliłem na trzy części i każdą z nich umieściłem w innym banku prywatnym. Jak panu wiadomo, banki nasze przyjmują anonimowe wkłady. Należy tylko podać jakikolwiek pseudonim. Podałem im hasło „Laska bambusowa". Laska bambusowa, którą za młodu tak często czułem na moim ciele. Po załatwieniu tych czynności, odpowiednie kwity zakopałem w lasku za miastem. Na kwitach tych nie odnotowano hasła, pod jakiem złożyłem pieniądze. I to właśnie stało się po paru latach przyczyną moich utrapień.

W trzy dni później aresztowano mnie. Spodziewałem się zresztą tego. Liczyłem jednak na to, że dostanę najwyżej rok więzienia. Ale skazano mnie na cztery lata.

Cztery lata spędziłem w atmosferze najstraszniejszej, jaką tylko można sobie wyobrazić. Siedziałem w jednej celi z kilku zawodowymi włamywaczami i jakimś sutenerem, który zamordował dziewczynę uliczną.

Przez cały czas jednak mego pobytu w więzieniu nie traciłem pogody ducha. Wiedziałem przecież, że gdy tylko dostanę się na wolność, podejmę z banku pieniądze i zacznę używać.

I wreszcie nadszedł ten dzień. Natychmiast po opuszczeniu murów więziennych pobiegłem do lasku i odkopałem kwit. Teraz należało zkolei pójść do banku. Niestety jednak w żaden sposób nie mogłem sobie przypomnieć hasła. Przez trzy noce nie zmrużyłem oka, lecz wszelkie wysiłki moje były daremne.

Nie mogłem sobie przypomnieć.

I czwartej nocy, w najwyższej rozpaczy, postanowiłem popełnić samobójstwo.

Rzuciłem się z mostu do rzeki. W ostatniej chwili, gdy już spadałem do wody, przypomniały mi się nagle moje najmłodsze lata. Ujrzałem mego ojca i groźną laskę bambusową.

Tę laskę, która skłoniła mnie do samobójstwa.

Uratowano mnie. Gdy wyszedłem ze szpitala, nic już nie stało na przeszkodzie do zdobycia pieniędzy. Odwiedziłem po kolei wszystkie trzy banki i podjąłem złożoną swego czasu sume.

Miałem zamiar rozpocząć nowe, wesołe życie.

Ale los chciał inaczej.

Wskutek mego skoku do rzeki nabawiłem się choroby płuc. Wszelka pomoc lekarska okazała się daremna.

Na tem kończę moją opowieść. Kto wie, czy dożyję do jutra rana.

Chciałem jeszcze tylko dodać, że z pieniędzy, które podjąłem w bankach nie zdążyłem nawet wydać procentów. Pozostało właśnie 10.000 franków, które przeznaczam gospodyni.

Całe 300.000 franków, które niegdyś zdefraudowałem, zwracam obecnie Bankowi Państwa.

Nazajutrz Andrzej Lot przeniósł się do wieczności.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grabelniak, Łódź, Piotrkowska 49.